

Bielany



KAROL BOŁOZ ANTONIEWICZ

Bielany

Na dochód towarzystwa dobroczynności Krakowskiego.

Dokąd ta ścieżka kręto wiedzie w górę?
Pomiędzy skały i gęste krzewiny
Noc szaty swoje zasląła szeroko;
Tu na zachodzie wiatr usunął chmurę,
Kulę ognistą łzawę żegna oko,
A tam na wschodzie mkną w obłok ruiny;
Gdzie czystym nurtem, jęcząc, Wisła płynie,
Stoję nad Wisłą — a myśl w myśli ginie —
Czy w twej świątyni stanąłem, naturo?
Wiecznego spoczynku tuż przybytek święty,
Pytam was, drzewa, pytam ciebie, góro,
Pytam was, gwiazdy, lampy głuchej nocy,
Czy chcecie ludzić słaby wzrok pielgrzyma,
Stawiając szczęścia rozkoszne obrazy,
By grom tym straszniej przed jego oczyma
Uderzył w dęby, pogruchotał głązy?
Mówcie, na próżno, głos wydać niezdolny
I ten głaz zimny, i wietrzyk swawolny,
I nurt, choć jęcząc, burza go poruszy;
I gwiazdy milczą, lecz mówią do duszy;
Głos się o skały na próżno nie łamie,
Gdy wszystko milczy, ach, wszystko przemawia
I gwiazda z gwiazdą, nurt z nurtem rozmawia — —
Jakież malowne widoki dokoła!
Tu z wzgórków trzoda powraca wesoła,
Tam rybak siecie¹ zaciągnął do łodzi,
I piosnkę nucąc, spokojnie odchodzi;
A tam, gdzie pasmo dzikich skał się wiję,
Wśród mglistej powłoki stary gmach się kryje;
Widzisz te baszty, te mury, te wieże,
To Zamek Tenczyński² — tam niegdyś rycerze
Za Boga i wiarę — krwawy bój toczyli,
A gdy szcękł broni zamilkł w nocnej chwili,
Trubadur³ wierny, u nóg swej kochanki,
Po krwawym boju, krwawe składał wianki!
W sklepionych salach, gdzie teraz przez szpary
Księżyc bladawym promieniem przebija,

Natura, Świątynia

Rzeka

Cisza

Rycerz, Wspomnienia,
Historia, Ruiny

¹siecie (daw. forma) — dziś: sieci. [przypis edytorski]

²Zamek Tenczyn — ruiny zamku leżącego w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, włączonego w XIV wieku do kazimierzowskiego systemu tzw. Orlich Gniazd, położonego we wsi Rudno w województwie małopolskim, w powiecie krakowskim, w odległości 24 km na zachód od Krakowa. Ruiny zamku stoją na dawnym stożku wulkanicznym, będącym najwyższym wzniesieniem Garbu Tenczyńskiego. [przypis edytorski]

³trubadur — wędrowny śpiewak, poeta (postać szczególnie istotna w kulturze średniowiecznej Europy), twórca poezji dworskiej, romansów i pieśni opiewających rycerskie czyny. [przypis edytorski]

Złociste niegdyś dzwonili puchary —
 I ten czas minął! — jak wszystko przemija,
 A gdy zniszczenia godzina wybije,
 Burza w grobowych tylko gruzach wyje!
 Przeszłość i przyszłość w huczącej kolei
 Gasi i gwiazdę roznieca nadziei! — —
 Lecz idę dalej, gdzie węższa drożyna⁴,
 Gęstsze zarośla i krzaki przecina.
 Rzadkie już w piasku wiatr zasunął ślady;
 Księżyc mi tylko towarzyszy błady;
 Gdy do wierzchołka zbliżałem się góry,
 Ujrzałem ciemne, w głębi lasu, mury,
 A tam gdzie żółkłe cień rzucają buki,
 Wieże kościoła i posępne łuki,
 I wzniosłe krzyże, i ciemne krużganki,
 Bramy warowne — gdy u bramy dzwonię,
 Ujrzałem furtkę ukrytą na stronie! — —
 Ten szelest liścia i ten szmer strumyka,
 Jak słodkim głosem przemawia do duszy,
 Gdzież jestem? domek — domek pustelnika,
 Cicho! — głos jakiś obił się o uszy;
 Zapukam, spytam, może ktoś odpowie; — —
 Nad drzwiami napis — przy drzwiach krzyż zwieszony,
 I obraz, lampa pod obrazem świeci,
 Pukam na próżno — ale z drugiej strony,
 Także domeczek i drugi, i trzeci,
 Przed każdym domkiem ogródeczek mały;
 Pędzi latorośl między twarde skały,
 Na boku woda mruczy przezroczysta,
 Środkiem wiedzie ulica cienista;
 Pomiędzy drzewa i zwiędnięte kwiaty;
 Ujrzałem białe pustelnika szaty;
 Schyloną głową i z spuszczonej okiem,
 Poważnym ku mnie przystępuje krokiem,
 Wita — chce odejść — ciekawością zdjęty,
 «Gdzież jestem?» pytam, «powiedz, ojczyźnie święty»;
 Ta wdzięczna cisza, to głuche milczenie,
 Te gwiazdy, kwiaty, fale, drzewa, cienie,
 I czarujące dokoła widoki,
 Ten księżyc jasny pomiędzy obłoki,
 W słodkich marzeniach myśli myślą gonie!
 Starzec z uśmiechem ścisnął moje dłonie;
 «Gdy cała natura już spokojnie drzymie⁵,
 Usiądź tu ze mną w tej cieni, pielgrzymie,
 Może to słodkie spełznie omamienie,
 Lecz słodsze w sercu zostanie wspomnienie!»

Góra, co Wisła oblewa dokoła,
 Co pod obłoki wznosząc grzbiet swój dumny,
 Dźwiga stuletnie natury kolumny,
 Co w biegu chmurę zatrzymać wydola,
 Góry Srebrnej⁶ przebrała nazwisko!

⁴drożyna — tutaj: mała droga; dróżka. [przypis edytorski]

⁵drzymać — dziś popr.: drzemać. [przypis edytorski]

⁶Srebrna Góra (317 m n.p.m.) — czwarte pod względem wysokości wzgórze zrębu Pasma Sowińca na terenie Lasu Wolskiego w Krakowie. Na jego stromych, południowych stokach znajduje się rezerwat przyrody Bielańskie Skalki, a na szczycie wzgórza klasztor kamedulów i Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Pan-

Mieszkańców pustyni samotne siedlisko,
 To są Bielany! — — Minęli⁷ już wieki,
 Gdy śmierć Romualda⁸ zawarła powieki,
 Minęli wieki, jak święte popioły,
 Burzliwe w puszczy roznieśli żywioły;
 Lecz ten duch wzniosły nie opuścił ziemi,
 Za wzór późniejsze obrało go plemię,
 Uczniów, co w sercu kryjąc klejnot drogi
 Radośnie rodzinne porzucali progi;
 I dziś niejeden jeszcze z świata znika,
 I życie w puszczy wie dzie pustelnika!
 Burzą zdrażliwą po morzu miotany,
 Chcesz port pewny znaleźć? — uchodź na Bielany! — —
 Dzień schodzi za dniem w jednostajnym kole,
 Łzy nie wyciska, nie rozjątrza bole⁹,
 Echo o jednej trącone godzinie,
 Przerywa ciszę i po skałach ginie,
 Tęczę nadziei, niebieskie sklepienie,
 Tam nieraz serca wznosi się westchnienie,
 Oko na jasnym spoczywa błękitcie,
 Gdzie wiara wieczne zapowiada życie!
 I dla mnie wkrótce jęknie dzwon grobowy! — — —
 Panie, ty rozkaż, ja zawsze gotowy;
 Niech się me oczy powleką zasłoną,
 Niechaj mnie w zimne spuszcza ziemi łono,
 Dusza się wzbije do ciebie, o Boże,
 Tam niebieskiego, błysnie życia zorze¹⁰,
 Tam — chciał dalej mówić, lecz podniósłszy oko,
 Łzę lice skropił — i westchnął głęboko,
 Milczał, z nim wszystko milczało wokoło,
 Gdy cichym głosem nachyliwszy czoło
 Modlić się począł:

«Serce me wznoszę do ciebie, o Panie!
 Jak ty rozrządzisz, tak niechaj się stanie,
 Ty wiesz najlepiej, czego mi potrzeba,
 Lecz niechaj serce w miłości ku tobie
 Nigdy nie stygnie, a cokolwiek zrobię,
 Niechaj cię myśl ma widzi ciągle w niebie!
 Kto w tobie nadzieje pokłada jedynie,
 Ten tu nie zbłądzi, wiecznie nie zaginie,
 Choć potok życia burzliwie odpłynie,
 Z nowym się życiem nowy byt rozwinie.»

Błade ognie gwiazda roni,
 Północ już wybiła z wieży,
 Srebrnym brzmieniem dzwonek dzwoni,
 Woła braci do pacierzy;
 Tam gdzie domek pustelnika,
 Gęsty drzew otacza wianek,

ny. Na południowych i południowo-zachodnich stokach Srebrnej Góry, po obu stronach alei Wędrowników, u podnóża klasztoru kamedułów, znajduje się druga co do wielkości w Polsce winnica. [przypis edytorski]

⁷minęli (...) wieki — dziś popr.: minęły wieki. [przypis edytorski]

⁸Romuald z Camaldoli (ok. 950–1027) — włoski mnich, założyciel zakonu kamedułów, opat, święty Kościoła katolickiego. [przypis edytorski]

⁹nie rozjątrza bole — nie rozjątrza bólów. [przypis edytorski]

¹⁰błysnie (...) zorze — dziś: błysnie zorza. [przypis edytorski]

Mignął się blady kaganek;
Wśród drzew cieni — świeci, znika,
Tu zabłysnął, tam się kryje,
Jak w błękicie skra się wije,
Bo gdy zabrzmiał dzwon w kościele,
Każdy ojciec rzuca cele,
A różaniec wzięwszy w dłonie,
W świętym przystępuje gronie;
Księżyc spod ciemnej wysunął się chmury,
Nad wieżę kościoła roztoczył swe koło,
Już pustelnicy w święte wchodzi mury,
Przed znakiem krzyża uchylają czoło,
Bramy otwarte, a na drzwiach świątyni,
Widać dwóch starców, mieszkańców pustyni,
Księgę trzymają ustaw Romualda;
Dalej przy bramie stoją dwaj rycerze,
Z głazu wykute kamienne pancerze
Kryją te piersi, gdzie serce nie bije,
Kamień się został, popiół ziemia kryje;
A księżyc w lśniącej nie łamie się stali: — —
Lampa w przysionku kościoła się pali,
Z spuszczonego okiem,
Powolnym krokiem,
Szeregiem długim,
Jeden za drugim,
Po zimnym marmurze,
Wstępują dali¹¹,
A na sklepieniu
Lampa się pali,
Gdzie obraz Pana,
Tam gną kolana,
I już dokoła
Zasiedli w chórze.
Modły cichym szemrząc głosem; — —
Lampa rzuca blask ukosem,
Płomyk się wije między nocne cienia¹²;
Pośpna cisza — gorące westchnienia,
Jęki miłosne i głosy żaloby,
Już się o zimne odbili sklepienia,
Ponad milczące unosząc się groby!
Modlą się — Boga wzywają pomocy,
Łzy ronią miłości — z głębi serca płyną,
Wsiąknę je marmur, w niebie nie zaginę,
Anioł je zliczył, co zliczył westchnienia,
Miłości łzy w kielich spłynęły zbawienia.

Dzwonek zadzwonił o ściany z marmuru
Potracił echa, jęcząc przerwał ciszę,
Już ciche modły dochodzą mnie z chóru,
Tu gdzie się w myślach wątpy duch kołysze,
Z głosami ojców łączę me pacierze,
Wszak i ja kocham, ja żyję, ja wierzę,
Wszak i ja żyję — cóż życie bez wiary?
Któż tę zagadkę rozwiązać jest w stanie,
Życie — noc ciemna — grób wieczne mieszkania!

¹¹dali — zapewne: „dalej” (w daw. formie, z tzw. e pochylonym) w zapisie fonetycznym. [przypis edytorski]

¹²nocne cienia — dziś: nocne cienie. [przypis edytorski]

Śmierć — moc nieznaną — wszystko w nicość zmienia!
Więc ten na próżno niósł cnoty ofiary,
A głos, co z głębi wydobył się duszy,
Te zimne nieba sklepienia nie wzruszy,
Cnota nagrody, zbrodnia nie masz kary?
Stój! nad przepaścią niech się duch nie błąka,
Te, co niewiara zastawia ci sidła,
Przerwij jak tkanekę słabego pająka;
Rozpędź te zgubne, zwodnicze, mamidła; — —
Wszak się wysmukłe w górę pną topole,
A bluszcz, zimnego chwyciwszy się łona,
Zwiędłe po skałach wyciąga ramiona,
Masz myśl jedynie błąkać się po dole?
Niechaj się wzbija polotem sokoła,
Niechaj po ziemi już dłużej nie błądzi,
Gdzie się myśl chwije, tam niech duch rozsądzi!
Od kolebki do grobu, długa, ciemna droga,
Cóż dostrzec ława wydoła żrenica?
Chcesz myśl natężyć, ach, myśl tak uboga,
I nieodkryta życia tajemnica!
Za prawdą gonisz, chcesz ją ująć w dłonie,
Zaćmi cię jasna prawdy łyskawica,
Ty do niej drżące wyciągasz ramiona,
Ty ją do twego chcesz przycisnąć łona,
Ale to widmo, w własnym gaśnie ogniu!
Jak kropla wody w oceanie tonie,
Jak się w powietrzu gubią kwiatów wonie; —
Lecz czemuż szukać tu ulgę boleści,
Wszakże jest niebo, wszakże Bóg na niebie,
Wszakże jest wieczność — dusza wiecznie żyje; — — — —
Niech się w marzeniach wątła myśl nie wije,
Bo tutaj myślom Bóg stawił granice,
Niechaj tu słabe zamkną się żrenice,
Zasłona wiary — wieczne prawdy kryje!

Kuszenie, Pająk, Wiara

Prawda, Rozum

Prawda, Wiara

1 listopada 1828

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/bielany>

Tekst opracowany na podstawie: Karol Antoniewicz, Bielany, drukiem Józefa Schnaydera, Lwów 1829.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org/>). Redakcję techniczną wykonała Agnieszka Dąbrowska, natomiast korektę utworu ze źródłem wikiskrybowie w ramach projektu Wikiźródła.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.